

"SOLIDARNOSC LUBIAZA" BIAŁYSTOK

Podajemy dane statystyczne dotyczące składu Komisji Krajowej /ze 30 numerów "Solidarności Ogólnopolskiej" z dn.23.10.1981r./
Podaje się dane dotyczące 100 Osób. Tyle orientacyjnie liczy Komisja Krajowa

W liczbie 100 członków Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" mieści się 34 przewodniczących Regionów /tyle regionów jest w całej Polsce/ Prezydium Komisji Krajowej liczy 18 osób.

Ogólnie na 100 członków KK jest:

- 30 robotników
- 22 inżynierów
- 27 osób z innym wykształceniem wyższym /np. prawników - 3, lekarzy 3, ekonomistów 5, socjologów 3 itp./
- 13 techników
- 5 inne zawody /np. zaopatrzeniowiec, meliorant, dyspozytor/
- 3 brak danych

Na 34 przewodniczących Regionów jest:

- 10 robotników /zwłaszcza w regionach największych jak Gdańsk, Szczecin, Warszawa czy Wrocław/
- 11 inżynierów
- 6 inne wyższe /np. prawnik 2, socjolog, ekonomista, fizyk, politolog/
- 4 techniki
- 3 inne

Rzuca się w oczy duża liczba inżynierów na funkcjach przewodniczących Regionów. Przypomina się zdanie jednego z robotników stoczni: "Będę głosował za wykształconym. To co ja myślę on lepiej odemnie powie".

Skład Prezydium Komisji Krajowej - 18 osób

- 5 robotnicy
- 3 inżynierowie
- 5 technicy
- 5 inne wyższe /lekarz, ekonomista, matematyk 2, socjolog/.

Przeciętna wieku Komisji Krajowej ok 34 lata.
A więc najlepszy wiek do działania.

B.L.

Przedruk z "Wiadomości Katowickie" Nr 146 z dn.21.10.1981r.

GDZIE IDZIE CZEKOLADA?

Pismo codzienne ZR NSZZ "Solidarność" w Poznaniu - "Obserwator Wielkopolski" w nr z 3.10.81r. zamieściło informację Komisji Zakładowej Zakładów Przemysłu Cukierniczego "GOPLANA" o kierowaniu wyrobów "GOPLANY" do jednostek wojskowych i wojskowych central handlowych. Przesyłki te są nieproporcjonalnie wielkie. Oto lista dostaw za kilka jedynie dni!

w dniu:

- | | |
|---|----------|
| 19.09.1981r. Wojskowa Centrala Handlowa Lublin
ul. Nowy Swiat 38 | 9.000 kg |
| 20.09.1981r. Wojskowa Centrala Handlowa Gdańsk
ul. Chmielewskiego 10 | 6.000 kg |

29.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Kraków ul. Bakowicka 29	8.000 kg
20.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Gdańsk ul. Chmielowskiego 10	12.890 kg
21.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Rombertów ul. K. Marksa 10	9.900 kg
22.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Olsztyn ul. Jagiellończyka 26	11.991 kg
22.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Koszalin ul. Zwycięstwa 152	7.000 kg
23.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Szczecin ul. Narutowicza 17	9.064 kg
23.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Rombertów ul. K. Marksa 110	7.000 kg
23.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Wrocław ul. Plac Teatralny 3	15.173 kg
24.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Bydgoszcz ul. Kasztanowa 32	12.548 kg
24.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Rombertów ul. K. Marksa 110	6.320 kg
23.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Rzeszów ul. Jagiellończyka 65	5.000 kg
24.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Łódź ul. Cementarna	3.000 kg
25.09.1981r.	Elbląg Jednostka Wojskowa 4642	12.200 kg
25.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Katowice ul. Róży Luksemburg	6.300 kg
25.09.1981r.	Kraków JW 1820	6.000 kg
25.09.1981r.	Jawidz JW 1382	10.000 kg
25.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Rombertów ul. K. Marksa 110	7.800 kg
25.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Rombertów ul. K. Marksa 110	7.300 kg
25.09.1981r.	Warszawa JW 1136 ul. Fortbene	16.900 kg
28.09.1981r.	Gliwice JW 2558	8.100 kg
28.09.1981r.	Białystok JW 4590 ul. Węglowa 8	6.000 kg
28.09.1981r.	Gorzów Wlkp. JW 2549	3.000 kg
28.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Poznań ul. Smarzewskiego 18	4.900 kg
28.09.1981r.	Wrocław JW 2451 ul. Poznańska 58	10.000 kg
28.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Łódź ul. Pryncypialna 94	6.700 kg
28.09.1981r.	Wałecz JW 2398 ul. Ciasna	4.000 kg
28.09.1981r.	Toruń JW 3738 ul. Gen. Bema	7.000 kg
29.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Łódź ul. Cementarna 4/6	4.100 kg
29.09.1981r.	Jarosław JW 2516 ul. Poniatowskiego 44	5.000 kg
29.09.1981r.	Wrocław JW 2451 ul. Poznańska 58	5.000 kg
20.09.1981r.	Wałecz JW 2398 ul. Ciasna	10.000 kg
30.09.1981r.	Wojskowa Centrala Handlowa Poznań ul. Smarzewskiego 18	5.000 kg
Razem		270.186 kg

Srednia produkcja wyrobów czekoladowych na dobę wynosi 65-70 ton.

OD REDAKCJI:

Wysyłki do Rombertowa są najczęstsze i największe. W Rombertowie stacjonuje duża jednostka radziecka - wszyscy o tym wiedzą w Warszawie, nawet małe dzieci. Oprócz niej mieszczą się tym Wyższe Szkoła Picchoty.

Zarządzenie nr 58

/W/ Nieprzyjemnie zrobiło się przed rokiem. Członkowie organizacji partyjnej przy Głównym Urzędzie Celnym wystąpili z żądaniem uchylenia zarządzenia nr 58 ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej z 11 lipca 1975 "w sprawie zwalniania od rewizji celnej przedmiotów przewożonych przez niektóre osoby przekraczające granicę państwa". Pracownicy GUC nie występowali za anulowaniem zarządzenia wobec "niektórych osób", czyli wysokich funkcjonariuszy państwowych, ale przeciwko obdarowywaniu tym przywilejem ich żon, dzieci oraz innych członków rodzin, a także osób zajmujących podrzędne stanowisko.

Kiedy chciałem zajrzeć do tego dokumentu, okazało się, że zarządzenie nr 58 jest poufne i niepublikowane, więc w urzędach i ministerstwach pilnie strzeżone do dziś, aby nie dostało się w niepowołane ręce. Przyczyną poufności jest prawdopodobnie fakt, że wydano je wbrew obowiązującemu prawu i Konstytucji, która mówi o równości wszystkich obywateli wobec prawa.

W myśl tego aktu prawnego, a ściślej bezprawnego, zwolnienie od odprawy celnej następuje na podstawie okrągłej pieczętki białej na ostatniej stronie paszportu dyplomatycznego lub służbowego, w lewym górnym rogu, przez uprawniony departament MSZ, z nic nie mówiącą niewtajemniczonym treścią "Dokonano wpisu na podstawie zarządzenia nr 58". Lista uprawnionych do korzystania z przywileju jest długa i obejmuje 25 pozycji - od premiera, przez sekretarza KW do członków ich rodzin.

Celnicy twierdzą, że ci, którym to prawo mogło-by przede wszystkim przysługiwać - niezręcznie byłoby np. grzebać w walizce premierowi - na ogół nie mają w paszportach stempla MSZ. Wobec tych ludzi zarządzenie takie nie było nawet potrzebne, gdyż przekraczali i przekraczają oni granicę osobnym przejściem. I słusznie. Wpis ten mają jednak - jak to wynika z codziennej praktyki - w większości ludzie, którym paszport służbowy czy dyplomatyczny wogóle nie przysługuje. Ciotka, córka czy syn Osoby, której na telefoniczne polecenie Osoby trzeba było "dokonać wpisu".

Wróćmy jednak do współczesnej historii zarządzenia, które obowiązuje od 1975r. Protest celników spowodował, że kilka dni po podjęciu uchwały przez GUC wystąpił do ministra MHZ i GM z wnioskiem o uchylenie zarządzenia nr 58. Kiedy w GUC chciałem dowiedzieć się czegoś więcej o sprawie, dyrektor biura prawnoinformacyjnego poinformował mnie, że wniosek i inne dokumenty przesłano do MHZ. Z MHZ z kolei odesłano mnie do Urzędu Rady Ministrów, którego rzecznik prasowy, red. Czupczyński powiedział mi:

- Jeśli zarządzenie wydał minister MHZ, to anulować je może tylko minister. To leży w jego kompetencji. Jeśli odsyłają pana do nas, to znaczy, że są zainteresowani utrzymaniem tego stanu.

Ojechałem do MHZ zaopieczony w pismo "Redakcja "ŻW" zwraca się z prośbą o udostępnienie..." Nie udostępniono mi jednak zarządzenia nr 58, ale Tadeusz Ruzik, naczelnik wydziału prasy stwierdził:

- Inicjatorem wydania tego zarządzenia był URM. W 1975r. ówczesny minister Jerzy Olszewski, tylko je podpisał. Na początku tego roku powiadomiliśmy URM o zamiarze anulowania tego aktu, gdyż nie byliśmy, jak już wspomnieliśmy jego inicjatorem, a po drugie dotyczyło ono m.in. najwyższych osobistości w państwie. Poproszono nas wówczas o wstrzymanie tej anulacji do czasu zweryfikowania wszystkich przepisów dotyczących osób zajmujących stanowiska państwowe. O ile wiem weryfikacja taka jest obecnie dokonywana.

Zadzwoniłem więc do szefa UM.W sekretariacie poinformowano mnie, że skoro zarządzenie wydał minister, tylko minister może je anulować.

Aby dowiedzieć się jak dzisiaj funkcjonuje obowiązujące nadal zarządzenie nr 58, pojechałem na Okęcie. Jerzy Lewandowski, dyrektor Urzędu Celnego powiedział mi:

- Dziś zarządzenie to jest już praktycznie martwe. Jeśli nie można go uchylić to przynajmniej, po zweryfikowaniu powinno dotyczyć konkretnych osób. Moim zdaniem osobom, zajmującym wysokie stanowiska, zarządzenie to nie było wcale potrzebne. O próbach czy faktach przemycania np. dzieł sztuki, o które pan pyta, nie mogę nic powiedzieć, bo przecież celem wydania tego zarządzenia było odstępowanie od rewizji bagażu.

Sprawa anulowania zarządzenia nr 58 ciągnie się już rok i przez rok bulwersuje opinię publiczną, podobnie jak i inne, niemożliwe już dzisiaj do zaakceptowania przepisy. Podczas zbierania informacji na temat zarządzenia nr 58, natknąłem się na inne akty prawne, które być może są weryfikowane M.in. trafikem na przepis stwarzający osobom zajmującym wysokie stanowisko państwo, możliwość ubiegania się o udzielenie pożyczki bezzwrotnej w wysokości do 0,5 mln zł. Znalazłem również przepis regulujący sprzedaż walut po tzw. kursie specjalnym. Dowiedziałem się też o prawie, przysługującym również, do remontu własnego mieszkania, raz na cztery lata, na koszt państwa.

Potrąfię zrozumieć, że nie można zapełnić sklepowych półek z miasąca na miesiąc. Jednak w sprawie anulowania zarządzeń, których istnienie denerwuje ludzi, bo są dziś nie do przyjęcia, nie widzę tzw. piętrzących się trudności. Żeby je uchylić nie potrzeba, aby weszła w życie reforma gospodarcza, nie potrzeba też "wsadów dewizowych", dodatkowych mocy przerobowych, ani paliw. Co najwyżej przydało by się trochę energii.

Proponuję, skoro zarządzenie nr 58 zdaniem fachowców jest niepotrzebne i martwe, sformułować takie np. pismo: "Z dniem... uchylam zarządzenie nr 58". I właściwy podpis. Byłoby wtedy, przynajmniej w przypadku zarządzenia nr 58 po tak zwanej herbacie.

KULISY STRAJKU W LUBOGÓRZE

Tego w telewizji nie podano.

"Absurdalny strajk?"

Dzień strajku w regionie Zielona Góra kosztuje nas wszystkich 168 mln. zł. Straty pod koniec października liczyło się już w miliardach. Nie pracują tysiące ludzi w chwili, gdy każdy dzień spokojnie przepracowany, gdy pokój społeczny są rzeczywiście na wagę złota i są bardziej nam wszystkim potrzebne niż nie wykonana produkcja. To zapadanie się w anarchię jest nieprawdę groźne. Kto jest za to odpowiedzialny? Kto chce zniszczyć Polskę? Kto widzi w tym jedyny ratunek dla siebie? Telewizja w programie poświęconym Lubogórze twierdzi, że chuligani i złodzieje, którzy nazwali się w tym regionie "Solidarnością". Pojechaliśmy sprawdzić, bo my również myślimy, że i tym razem prowadzonymi byli po prostu chuligani i złodzieje.

Główny bohater programu TV, jak i całości sporu, dyrektor Zakładu Rolnego w Lubogórze /należącego do Świebodzińskiego Kombinetu Rolnego/w inż. Henryk Leśniewski, został przedstawiony - a właściwie sam się przedstawił sobie - jako ofiarę kontrrewolucyjnego spisku. Innymi słowy delegat na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, ideowy komunista, wzorowy pracownik i operatywny dyrektor, który postawił zakład "na nogi", żarliwy obrońca rzeczywiście sprawiedliwych stosunków społecznych tak w kraju, jak i w jego przedsiębiorstwie został zaszczuty ze względu na swoje przekonania. Jest człowiekiem bardzo młodym jak na takie stanowisko - ma 31 lat, a dyrektorem został mianowany dokładnie trzy lata temu.

Co robił dla gospodarstwa przez te trzy lata? Robił... twierdzą, że nie... przez... w... stare...
Co robił dla gospodarstwa przez te trzy lata? Robił... twierdzą, że nie... przez... w... stare...

Co zrobił dla gospodarstwa przez te trzy lata? Robotnicy twierdzą, że nie, bo przyszedł już na gotowe. To stare dyrakacje już rozkręciły produkcję, rozpoczęły modernizację, wystarały się o kredyty i realizowały inwestycje. Ferma z piętnastoma tysiącami stanowisk dla trzody chlewnej i bukcziarnia w Łąkach były już ukończone, zaś z trzech mieszalni pasz ostatnia ruszyła w 1979r. Sam dyrektor nie rozpoczął oni nie realizował żadnej inwestycji.

Wyjaśniły się przy okazji kulisy cudu gospodarczego pod postacią 40-milionowego zysku za ostatni rok obrotowy. Powstał on dzięki specyficznym metodom finansowania PGR-ów, zlikwidowanym dopiero z dniem 1 lipca br., polegającym na odroczeniu spłat kredytów inwestycyjnych i niepłaceniu na amortyzację z nowo uruchomionych inwestycji przez okres kilku lat oraz dotowaniu ze skarbu państwa prawie wszystkiego, co produkuje jak i samej produkcji /dotowane są mieszalnie pasz, maszyny rolnicze, mleko, żywiec: dotacja jest przeznaczona na każdy ha użytków rolnych/. Być może jest to i tak powód do dumy, ponieważ inne "pegeery", nawet przy takiej protekcyjnej polityce, jedą na minusach.

A jak gospodarzy H. Leśniewski tym ogromnym majątkiem? Otóż za jego kadencji ujawniono "wyporowanie" w ciągu roku z fermy Kolinowo, która posiadała tylko 2600 stanowisk, 1370!! świń wartości 3300 tys. zł. Dwa procesy sądowe nie wyjaśniły przyczyn i winnych jak również zwierzchnicy nie dopatrzeli się w pracy zakładu i jego dyrektora żadnych uchybień. Wyrzucono z pracy tylko brygodzistę, a najbardziej na tym ucierpiał pracownik, który doliczył się brakujących zwierząt: pozbawiono go "trzynastki" i odebrano część poborów.

Za kadencji tego "prężnego" dyrektora zginęły w innej fermie 6' sztuki bydła, w magazynie zabrakło towarów na ponad 400 tys. zł., ze spichrze zniknęło ok. 15 ton zboża, w dwóch fermach osiągnięto wydajność 6 litrów mleka na dobę od statystycznej krowy, czyli tyle co od kozy, zabrakło peliwa na ileś tam tysięcy itd. Na te i temu podobne osiągnięcia KZ dysponuje dokumentami podpisanymi przez dyr. Leśniewskiego. Za jego dyrektorowania kwitko złodziejstwo i niegospodarność, tylko jakoś tak dziwnie się składało, że nie można było znaleźć winnych. A ile jeszcze takich przypadków czeka na wyjaśnienie?

Robotnicy twierdzą, że konflikt z Leśniewskim rozpoczął się znacznie wcześniej przed datą jego wyboru na IX Nadzwyczajny Zjazd, bo faktycznie z chwilą objęcia przez niego dyrektorskiego stanowiska, tylko że wtedy jeszcze nie potrafili się bronić. Od początku zarzucali mu arogancję dyktatorską, a nie dyrektorską, pogardzanie podległymi mu ludźmi, upodlanie podwładnych, chamskie zachowanie, traktowanie ich jak własnych poddanych. Sypią jak z rękawa dyrektorskimi powiedzonkami: "90% to Murzynie, a 10% to nieroby", "chcecie pić, to macie wodę w rowie", "buntownicy", "chamy", "złodziejcy", "pijacy", "wyrzucę z pracy", "wyrzucę z mieszkania". W telewizji widzieli go po raz pierwszy, jak mówi językiem polskim bo w pracy tylko krzyczy, wyzywa i obraża. W trakcie trzyletnich rządów wyrzucił z pracy ok 200 osób, przy ogólnym zatrudnieniu ok 550 pracowników. Robotnicy twierdzą, że przede wszystkim zwolnił za to, że upominali się o swoje, o ludzkie traktowanie, o zapłatę za pracę w godzinach nadliczbowych, za odmowę wykonywania obowiązków pracowniczych po 10, 12 i 14 godzinach pracy, za eksploatowanie ich jak chłopów pańszczyźnianych. Zarzucają mu, że przeprowadzkę do nowego mieszkania, kilkakrotne tapetowanie, przebudowanie ścianek działowych i meblowanie nakazał wykonać pracownikom PGR oczywiście w godzinach pracy, na koszt zakładu. Pamiętają, jak w kwietniu 1980r. wizytował świńską fermę Edward Gierka. Pamiętają, jak ku chwale ustroju i ojczyzny wybierano najładniejsze świnię i ludzi. Świnię myto szamponem, ludzi ubierano w czyste białe fartuchy i uczono, jak mają odpowiadać z radosnym uśmiechem na wszystkie pytania, pozostałych zaś zamknięto wraz z tymi gorszymi świniami, aby, "przywódco narodu" nie zbrukał siebie spojrzeniem widokiem "chamstwa". Wspominają o tym mimochodem, bez emocji, bo dokąd sięga ich pamięć, zawsze byli traktowani jak bydło, a segregowanie ludzi jak przedmioty nie boli tak bardzo jak słowa: cham, złodziej, pijak

WALKA KLAS

Pojawienie się w marcu tego roku "Solidarności" Leśniewski przywił równie pryncypialnie: zebrał ludzi koło ~~wzrostów~~, ustawił przed szpalern czterech śmiśków-złożycieli i po swojemu zaczął ponizoc, że nieroby, że złodzieje, że buntownicy... Nie przewidział jednak, chociaż mógł, bo wykształcenie miał staranne, 9 lat studiował, że zarazą zrodzona w sierpniu dowiecze się również pewnego dnia do Lubogóry. Po miesiącu zakładowa "Solidarność" miała już 360 członków, a nie długo później w całym kombinacie, zatrudniającym 2,5 tys. pracowników, liczyło ok. 1000 osób. Jak widać, frontalny atak się nie udał, więc dyrektor zmienił taktykę na partyzancką. Rozpoczęło się zwykłe przepychanka, w której dyrektor chciał zlikwidować "Solidarność", ta zaś walczyła przede wszystkim o przetrwanie na tak trudnym terenie, jakim są PGR-y, z ponurającymi w nich półfeudalnymi stosunkami oraz "sitwą" rozciągającą się od Leśniewskiego aż po wojewodę, a być może i dalej. Może gdyby nie te układy personalne, sprawa nie wyszła-by poza granice kombinatu. Rozżaleni robotnicy widząc złą wolę i stronnictwo p. Swiry, dyrektora kombinatu, a którego skład wchodził zakład w Lubogórze, postanowili upomnieć się, dłużej on, mający luksusowe mieszkanie w Swiebodzinie, wybudował sobie w Zielonej Górze ekskluzywną willę przy pomocy pegeerowskiego sprzętu i ludzi? Z podobnymi pretensjami zwrócili się do wojewody zielonogórskiego ob. Z. Cygenika: dlaczego również on korzystał z tych samych usług przy wznoszeniu dachy w Lubrzy. W taki właśnie prosty sposób spór o poskromienie jednego manieka stał się problemem wojewódzkim i ogólnopolskim, przynosząc już obecnie miliardowe straty. Niestety, tak się w dzisiejszej Polsce przedstawia "walka klas".

BASTION DYREKCJI

Zanim jeszcze doszło do strajku w zakładzie Lubogóra miało miejsce jeszcze kilka istotnych wydarzeń. 8 sierpnia przyszedł do pracy pijany przewodniczący Komisji Oddziałowej "Solidarności" w gospodarstwie Nickerzyn /należący do zakładu Lubogóra/. Dyrektor wypisał dla niego zwolnienie, ale nie robił z niego niczego innego niż użytku, woląc szantażować pracownika i zmuszając go do rozbięcia związku. Nieszczęsny pijaczyna nie chcąc tracić pracy oraz mieszkanie, zgłębiał się w swym upodleniu, aż do zdrady własnych przekonań i kolegów. Podpisywał wszystkie obelgi, pomówienia, kłamstwa, jakie podsuwało mu dyrekcja, a będąc zarazem głównym filarem związku w tym gospodarstwie doprowadził tam do jego likwidacji. Właśnie dzięki temu wydarzeniu gospodarstwo Nickerzyn stało się praktycznie rzecz biorąc jedynym bastionem dyrekcji i to właśnie w tym gospodarstwie nowy "Somitowski" realizował program o kontrrewolucyjnym zamachu na przywódcę prominentów. To właśnie chłopcy z Nickerzyna w zeszłym roku, w same dniwa zorganizowali strajk, i to taki prawdziwy, w którym rzeszywiście się nie pracowało. Ten co tak się najserdeczniej i najwymowniej oburzał, miał niedobory w magazynie na ponad 400 tys. zł., pozostali mówcy to ci od brakujących 15 ton zboża, niedoborów w bazie paliwowej, to ci, pod opieką których krowy w wydajności z kózami się ścigają. Oni dobrze wiedzieli, że wręcz z dyrektorem Leśniewskim skłóczy się pobłażliwość dla ich niegospodarności czy też złodziejstwa.

Ostateczną jednak polaryzację stanowisk spowodował tzw. zjazd chłopski dokonany w dniu 30 sierpnia na pole gospodarstwa Glińsko, o którym swego czasu było głośno w całej Polsce. Przedmiotem sporu było i jest, już od kilku lat ok. 1000ha /kombinat użytkuje ok. 26 tys. ha/, które nie są jeszcze własnością kombinatu. Sprawa ta będąca w kompetencji wojewody i nie załatwiona od kilku lat wreszcie doprowadziła do rozpaczy okolicznych chłopów. Komisja Koordynacyjna "Solidarności" przy kombinacie poparła akcję chłopów, mając na uwadze fakt, że sporny teren nie jest własnością kombinatu, że zgodnie z poczuciem sprawiedliwości ziemia powinna być zwrócona chłopom, że kombinat i tak nie jest w stanie jej prawidłowo zagospodarować /brak sprzętu i ludzi/.

~~W tym celu...~~

Tymczasem dyrektorzy kombinatu i zakładów wraz z częścią niższą kadry kierowniczej i "dyspozycyjnymi" pracownikami, oraz przy pomocy dyrektorów zaprzyjaźnionych PGR-ów zorganizowali strajki!/. Na czele 33-osobowego Komitetu strajkowego stanął oczywiście dyr. Leśniewski /jak widzieć już nie tylko "chłomy" i "ekstremy" strajkują/. Celem strajku miało być fizyczne wyparcie chłopów za pomocą ciężkiego sprzętu z pol, na które wjechali, okupacja jednego z budynków oraz powstrzymanie się od odstąpienia żywności do skupu. Przypominam, że tą imprezą kierował człowiek przedstawiający siebie jako ofiarę antykomunistycznej nagonki. Nic udało mu się zrealizować tylko ostatniej groźby, ponieważ wybił mu to niby z ideowej głowy sam wojewoda. - tylko jedna z ferm rzeczywiście przez jeden dzień nie odstawiła mleka. Najefektowniej jednak udało się zorganizować okupację budynku. Do tej pory robotnicy opowiadając o zapłatanym "strajkujących" mleka, ślinka im cieknie czy robią się maślance: "Swinie i byczki prosto z ferm wozili do zakładowej masarni, a stamtąd już gotowe wyroby: mieli pod dostatkami towarów reglamentowanych." "Była tam nawet oranżada, gdy ludzie na polach nie mieli nic do picia".

Teraz się pytają, kto za to zapłaci, ponieważ nie mogą się doszukać rachunków. W strajku ze strony rządowej, poza wymienionymi już darmozjadami, brało udział w okresie intensywnych prac polowych ok. 40 ciągników wraz z obsługą, pewna ilość pracowników bez sprzętu oraz milicjanci w cywilnych ubraniach pochowani w krzakach. Z tych ostatnich najwięcej śmiali się robotnicy. Strajk trwał ok. tygodnia i wszyscy strajkujący otrzymali 100% wynagrodzenia. Teraz już napięcie w zakładzie Lubogóra, jak i całym Świebodzińskim kombinacie Rolnym, rosło lawinowo. Dyrekcja kombinatu i część kierownictwa wraz z przewodniczącymi związków brzoźowych zaczęli organizować wiece załogi w celu przekonania jej, że chłopci chcą rozparcelować PGR-y, że zostaną parobkami u nich za talerz zupy, że powyrzucają ich z mieszkań, że bez PGR-ów i dyrekcji są niczym i zginą. Wyzwali oczywiście przywódców kombinatowej jak i każdej innej "Solidarności" od szkodników, wichrzycieli, płatnych agentów Zachodu, foszystów itp.

Akcja ta - zresztą przyznają to sami związkowcy - przyniosła pewne efekty i dał się odczuć spadek ilości członków. Po prostu niektórzy przestraszyli się rozwścieczonej władzy i chyba nie ma w tym niedziwnego, bo przecież jeszcze nie tak dawno nawet stocznowcy się bali. Sytuację natychmiast wykorzystał Leśniewski i wyliczył na podstawie listy płac tylko 170 członków. Należy tutaj zwrócić uwagę na tak elementarny problem jak sposób obliczania liczby członków związku, gdyż przyjmując metodę Leśniewskiego" wystarczy tylko, żeby wszystkie działy płac nie potraciły z poborów składki i z prawię dziesięciomilionowej organizacji, "Solidarność" stanie się kilkunastotysięczną grupką etatowych pracowników. Komisja Zakładowa jednak próbuje wyjaśnić upartemu dyrektrowi, że również i w tej sprawie nie ma racji, jednak bez rezultatu. Zbigniewowi Kłosowskiemu, przewodniczącemu Komisji Zakładowej zostaje odebrany etat pracownika związku i musi wrócić do wykonywania zawodu kierowcy.

Dalsze próby wypracowania jakiegoś kompromisu podejmowane przez związkowców nie przynoszą żadnego rezultatu. Z. Kłosowski widząc bezna- dziejność jakichkolwiek dalszych starań, próbuje dać za wygraną i chce wyjechać z Lubogóry. Tym razem jednak zwykli członkowie biorą inicjatywę w swoje ręce, bo zrozumieli, że po tej przegranej oni staną się przedmiotem zemsty, a poza tym zasmakowali już trochę w godnym życiu. Dodatkowo prawo i sprawiedliwość są przecież po ich stronie, bo w zakładzie mają bez emerytów 254 członków, a wszystkich razem ponad 270. Jeszcze 7 października wysłali pismo do dyrektora kombinatu, aby przydzielił Kłosowskiemu etat jako przewodniczącemu Komisji Zakładowej Koordynacyjnej w Świebodzińskim Kombinacie Rolnym, bo przecież w Kombinacie mają ponad 1000 członków. Oczywiście na to pismo nie otrzymali odpowiedzi do dzisiaj.

Postanowili walczyć. 8 października podjęli uchwałę zobowiązującą dyrektora do podjęcia rozmów, gdyż w przeciwnym razie zorganizują 13 października jednogodzinny strajk ostrzegawczy. Zaznaczyć należy, że jeszcze przed tą uchwałą czterokrotnie, w tym dwa razy pisemnie, zwracali się do dyrekcji w sprawie zorganizowania spotkania z całą załogą w celu wyjaśnienia wszelkich problemów. Oczywiście za każdym razem spotykali się z odmową.

9 października Zbigniew Klosowski w obecności dwóch członków Zarządu Regionu Zielona Góra zgodził się z dyr. Leśniewskim, że w poniedziałek tj. 11 października, otrzyma do dyspozycji samochód, aby wraz z głównym księgowym ustalić ostateczną i obowiązującą obie strony liczbę członków.

10 października dyrektor wywiesza na tablicy ogłoszeń pismo, w którym gwarantuje, że będzie stosował najsurowsze sankcje wobec osób podejmujących akcję strajkową. W poniedziałkowym opelu porannym straszy załogę, że zwolni 100-200 osób, a nawet tego, kto będzie myślał o strajku.

11 października Zbigniew Klosowski zamiast obiecanego samochodu otrzymuje natychmiastowe zwolnienie za porzucenie pracy.

13 października odbywa się jednogodzinny strajk ostrzegawczy. Załoga zamiast do 12 wstrzymuje się aż do 23, z decyzją podjęcia strajku właściwego, oczekując pozytywnej decyzji dyrektora w sprawie spotkania.

14 października rozpoczyna się ze zgodą i pełną akceptacją Regionu strajk okupacyjny przy poporciu 80% załogi. Od pierwszego dnia strajku akcję solidarnościową podejmują sukcesywnie kolejne zakłady regionu Zielona Góra. Główną przyczyną jest ciągłe uchylanie się dyrektora H. Leśniewskiego od rozmów z załogą. Natomiast przywrócenie do pracy Z. Klosowskiego jest żądaniem pobocznym.

TELEWIZYJNE KLAMSTWA

Teraz kolej na wyjeśnienie następnych kłamstw telewizyjnych. Załoga strajkuje tylko poprzez oflagowanie zakładu, skoszarowanie strajkujących mężczyzn oraz niewykonanie prac nie mogących zważyć na ilości i jakości obecnej jak i przyszłej produkcji. Normalnie pracują wszystkie wytwórnie pasz i fermy hodowlane, z tą tylko różnicą, że są zarządzane przez Komitet Strajkowy, i to z całkiem dobrymi efektami: na przykład mlako z objętej strajkiem obory w Lubogórze w trakcie trwania strajku przeszeregowano z kategorii B na A, czyli najwyższą, przy równoczesnym zwiększeniu jego ilości. Z pola zebrane ostatecznie 200 ton buraków, zebrano i zekopcowano kopustę. Gospodarstwo objęte strajkiem uczyniły to najszybciej i zostawiły tylko puste pole. Regularnie dostarczane są do miasta ziemniaki i mleko. Transport wewnętrzny funkcjonuje jak w normalne dni robocze. Dla przykładu: pracownik rozwożący paszę zaczyna strajkować dopiero po godzinach pracy. Co prawda nie wpuszczają do budynku 15 pracowników administracji, którzy właściwie i tak tylko "baki" produkują, natomiast nie przeszkadzają w pracy głównemu księgowemu, przygotowującemu niezbędną dla gospodarstwa bilans roczny. Praktycznie rzecz biorąc zakład pracuje normalnie, z tą tylko różnicą, że część mężczyzn nie śpi w domu i stołuje się na miejscu oraz nikt już nikogo nie upokarza i nie wyzywa, ponieważ nie wpuszczają dyrektora.

Jak widać, może funkcjonować socjalistyczne gospodarstwo rolne bez p. Leśniewskiego.

Telewizyjne dane o rzekomych dwóch świniach zjedzonych dziennie pochodzą chyba z tego pierwszego, "rządowego" strajku. Robotnicy natomiast zjedli od 18.10. do 29.10. tylko 8 świn /80-90kg/ żywa każda. Przez 10 dni to 8 świn jedło dzień w dzień ponad 300 osób dla znacznej ich części stanowi to całodzienną wyżywienie. Kuchnie wyliczyły im całodzienną stawkę żywieniową na 18 zł, całość z 6 mięs zjedzonego przez nich jest pokrywana z robotniczych deputatów mięsnych /1 kg na tydzień/, świnie zaś pochodzą z tzw. uboju sanitarnego.

Co pewien czas odwiedzają strajkujących najróżniejsi przedstawiciele władz. Był wojewoda Z. Cyganik, przybył również członek KC PZPR, dyr. Kombinatu Rolnego Głubczyca, Z. Michalski, a ostatecznie odwiedził ich przewodniczący Komisji rządowej, wiceminister Kocala. Ten ostatecznie przyznając pochwałę pracownikom za fachowość i staranność w prowadzeniu produkcji, wysłuchał i od razu powiedział, że nie ma pełnomocnictwa do zastąpienia sprawy, i że tylko referuje wszystko premierowi.

29 października odbyła się kolejna tura rozmów przedstawicieli z komisją rządową, z wiceministrami Kasała i Wicewojewodą /wówczas jako jedyny kompetentny do załatwienia sprawy na miejscu jak zwykle nie był/. W rozmowach wzięli udział również przedstawiciele Zarządu Regionu i KK. Również i one nie przyniosły żadnych rezultatów. Tymczasem straty powodowane strajkiem solidarnościowym regionu idą już w miliardy. Jak dotąd nie ma siłnych, aby rozgonić zielonogórską sitwę, nie ma kompetentnych do zwolnienia ze stanowisk dwóch skompromitowanych dyrektorów. Zastanawiająca jest łatwość, z jaką partia wrabia się w sprawy sromotnie przegrane. To co się dzieje w Lubogórze, to nie jest żaden kontrrewolucyjny atak na socjalizm, strajkuje również część partyjnych i nikt nikomu nie obiecywał "zjadania legitymacji".

Zdumiewająca jest również indolencja władz centralnych w tej sprawie. Są dwa rozwiązania: albo premier nie pakuje nad podległym mu aparatem, albo ma złą wolę. Osobiście przychyliam się do tego pierwszego, z tym, że po wizycie w Lubogórze nie mam na to żadnych dowodów. Być może premier znowu korzysta z niesumiennej informatowrów.

30 października przyjechał do Zielonej Góry przerażony ogromem strajku Wałęsa. Krzychał, co robić? Znal problem chyba tylko z tych samych źródeł co premier. Jednak już o godz. 12-tej na spotkaniu z mieszkańcami przeproszał, że nie zrozumiał od razu, o co toczy się walka i poparł w całej rozciągłości działalność strajkową KZ w Lubogórze i Zarządu Regionu. Obiecał dołożyć najwyższych starań, aby zakończyć ten strajk, do którego związek został zmuszony, który jednak jak wszystkie pozostałe w chwili obecnej nie służą jemu, gdyż to nie związek upotrzuje swojej pomysłowości w społeczeństwie bez struktur zenarchizowanych.

Jacek Nowiński

dokończenie ze strony 2-giej

Ujawnienie tych danych to znakomity przykład obywatelskiej troski i przejaw funkcjonowania społecznej kontroli nad podziałem dochodu narodowego. Ujawniony w ten sposób system przejmowania wyrobów czekoladowych poprzez jednostki wojskowe daje podstawę do przypuszczenia, że władze starają się ukryć losy i przeznaczenie żywności. Dotychczas bowiem nie zdarzało się aby żołnierze na służbie otrzymywali słodczyce - i obecnie też ich nie otrzymują, mimo, że służba wojskowa została wydłużona 2 miesiące ponad czas ustalony przez sejmową ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Czy więc jest prawdziwa pogłoska, że żywność blokowana w portach była następnie wywożona transportami wojskowymi? Społeczeństwo chce i musi poznać prawdę o żywności. Ile Polska eksportuje żywności, dokąd i za jakie kwoty - słowem, czy nasz eksport jest opłacalny, czy też nie stanowi formę ekonomicznego podporządkowania. "Żaden kraj nie może się rozwijać kosztem innego, za cenę jego eksploatacji" - powiedział Jan Paweł II.

S.K.

P.S. WEX W Poznaniu wybuchł skandal. Okazało się, że pod adresem na który kieruje się czekoladę w tym mieście, nie można doszukać się instytucji o nazwie Wojsk. Centr. Handl.

Nasze sprawy

Na zebraniu wyborczym - uzupełniającym do Komisji Zakładowej w dniu 11.11.1981r. obecnych było 40 delegatów "Solidarności" naszego Szpitala czyli zgodnie z ordynacją wyborczą 2/3 potrzebne do głosowania. Chodziło o zatwierdzenie w głosowaniu tajnym kandydata WTZ-ów p. Misiewicza oraz wybór 2 z 5-ciu kandydatek zgłoszonych przez pielęgniarki /w obecnym składzie KZ nie było nikogo z przedstawicieli pielęgniarek czy asystentek/

W wyniku głosowania do składu Komisji Zakładowej dooptowano poprzez wybór następujące osoby:

- p. Misiewicz Piotr - WTZ-y
- p. Łobacz Olga - oddz. II A
- p. Wójciak Danuta - oddz. X

KGR nie zgłosił do KZ żadnego kandydata na wolne miejsce po swoim przedstawicielu, który na wiosnę zrezygnował z działalności w KZ wskutek nadmiaru pracy. P. Bielecki wysuwany przez KGR nie wyraził zgody na kandydowanie.

Skład Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" /15 osób/ jest w tej chwili następujący:

- 1. Bogdan Lipowicz - przewodniczący
- 2. Maria Adamska
- 3. Janina Bielowaś
- 4. Wiesław Fiszer
- 5. Józef Kuśnierzewski
- 6. Olga Łobacz
- 7. Janina Moroz
- 8. Jan Plaminiak
- 9. Kazimierz Ryż
- 10. Maria Skawińska
- 11. Robert Sawko
- 12. Krzysztof Skopowski
- 13. Danuta Wójciak
- 14. Mirosław Zawisza

W czasie zebrania Delegatów większością głosów uchwalono następujące sprawy:

1/ zakup magnetowidu dla potrzeb Związku. Pozwoli to prezentować taśmy filmowe z aktualnymi wystąpieniami Wałęsy i innych szefów związku oraz przeprowadzać szkolenia i inne audycje członków związku przez fachowych wykładowców /zarejestrowane na taśmach sporządzonych w MKZ Wrocław/. Największym problemem wobec trudności rynkowych jest tutaj zakup magnetowidu.

2/ Delegaci poprzez głosowanie wyrazili zainteresowanie spotkaniem z przedstawicielami Komisji Zakładowej innych Szpitali Psychiatrycznych aby dowiedzieć się o sposobach i możliwościach walk Szpitali i Służby Zdrowia z problemami które występują w ich pracy. Być może uda się zaprosić przedstawicieli KZ Szpitala Psychiatrycznego w Ciborzu gdzie w październiku przeprowadzono akcję protestacyjną która doprowadziła do rozwiązania wszystkich spornych spraw. Wtedy przedstawiciele Szpitala z Ciborza podzieliłi by się swoimi uwagami o działalności ich Komisji Zakładowej, stosunkami Dyrekcja-Związku Zawodowe, doświadczeniami w rozwiązywaniu spraw spornych itp. Delegaci w imieniu pracowników wyrazili także chęć spotkania z żołnierzami grupy operacyjnej działającej w naszej gminie. Chodzi głównie o sprawy handlu, zaopatrzenia i funkcjonowania sklepów w Lubiążu. Prawdopodobnie do spotkania takiego dojdzie w niedługim czasie.

Apelujemy do wszystkich Delegatów i przewodniczących Kół aby
chodzili na zebranie organizowane przez Komisję. Brak
przedstawicieli załogi paraliżuje niektóre działania Komisji.

Na środowowe zebranie delegatów przybyło 27 osób przy 40-tu potrze-
bnych do głosowania. Resztę osób trzeba było wzywać telefonicznie. Jest to
sprawa bardzo kłopotliwa jako że ogłoszenia o zebraniu wisiały 7 dni i do
każdej komórki było dzwoniło.

Ponieważ zdarza się że Delegaci lub Przewodniczący Kół nie mogą
przybyć z przyczyn niezależnych lub zapomną o zebraniu z powodu rzeczy-
wistego nawalu pracy, prosi się innych pracowników o zastępowanie ich
w funkcjach na czas zebrania także o przyzwoite przypomnienie o godzinie
zebrania. Ci ludzie działają w Waszym interesie i reprezentują Was wszyst-
kich.

Przedruk z "Solidarności Dolnośląskiej" z dn. 6.11.1981r.

APEL O ZIMNA KREW

/fragmenty/

Swojej pozycji u politycznych władz kraju biurokracja nie zdobyła sobie
zaletami ducha czy fachowością. Utrzymuje ją przez lojalność i wierną pod-
dańczość w zamian za tzw. awans społeczny.

Władza wystraszyła się narodu i nie chce się pozbyć tego ogromnego legio-
nu funkcjonariuszy. Stąd w konflikcie biurokracja-robotnicy opowiada się
po stronie biurokracji. Robotników się boi, bo zawsze gotowi są upomnieć
się o swe prawa, a na urzędników - funkcjonariuszy zawsze może liczyć.
/nie należy biurokracji utożsamiać z inteligencją, a jeszcze często niektó-
rzy dają się na to niestety nabierać/.

Musimy jednak zachować zimną krew. Powiedzenie, że "głodny naród może zjeść
władzę", nabiera dziś szczególnie aktualnego, ale i złowieszczonego, znaczenia.
Ktoś chce nas poróżnić, pchnąć do działań emocjonalnych, rozpaczyliwych.
Musimy raz jeszcze wytrzymać i jazgot propagandy i aroganckie nieraz
wypowiedzi członków władzy. Np. / pan Bercikowski nazywający publicznie
członków "Solidarności" faszystami. Nota bene, ciekawe, czy i nim zajmie
się prokuratura?/.

Musimy raz jeszcze - solidarnie - choć chcą nam wmówić, że Solidarność
się nie opłaca, prowadzi do nędzy i rozpadu - okazać się odpowiedzialni
za los kraju. Jeżeli protest, to taki, by nie naruszał produkcji i spokoju
naszych miast. Jeżeli praca to najlepsza, bo przecież chcemy oddać zakłady
we władanie samorządów - tu bowiem nasza i Polski szansa. Powinniśmy
udowodnić, że potrafimy osiągnąć samorząd pokojowo.

Musimy zachować zimną krew, by nie trzeba było przelewać gorącej.